

Konferencja: Chrystus światłością świata: 1 J 1,5b.7.9; 2,1–2

⁵ Bóg jest światłością
i nie ma w Nim żadnej ciemności.

⁷ Jeśli chodzimy w światłości,
tak jak On sam trwa w świetle,
wtedy jesteśmy we wspólnocie jedni z drugimi,
A krew Jezusa, Jego Syna,
oczyszcza nas z wszelkiego grzechu.

⁹ Jeżeli wyznajemy nasze grzechy,
Bóg jako wierny i sprawiedliwy nam je odpuści
i oczyści nas z wszelkiej nieprawości.

²¹ Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył,
mamy obrońcę wobec Ojca,
Jezusa Chrystusa sprawiedliwego.

² On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy,
i nie tylko za nasze,
lecz również za grzechy całego świata.

5b: Symbolika światła ma w Piśmie Świętym ogromne znaczenie. Sięga ona samych początków Biblii.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł: Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość (Rdz 1,1–3).

Stworzenie światłości było pierwszym krokiem ku stworzeniu ładu, a następnie życia na świecie. Powoli naturalny porządek światła (dnia) i ciemności (nocy) nabiera symbolicznego znaczenia opozycji życia i śmierci, dobra i zła, bliskości Boga i oddalenia od Niego. Tak było szczególnie podczas wychodzenia Izraela z Egiptu. Bóg wyraźnie oddzielił Izraela od Egipcjan, zsyłając na tych ostatnich ciemności, a pozostawiając jednocześnie Żydom światło. Następnie wychodzi w nocy na czele ludu wybranego w postaci słupa ognia, dając mu światło, które go prowadziło.

Światło stało się miejscami prawie tożsame z życiem, a ciemność synonimem śmierci. Szeol, który jest krainą ciemności, jest miejscem spoczywania zmarłych, którzy są oddaleni od Boga: *Nikt po śmierci nie wspomni o Tobie: któż Cię wychwala w Szeolu?* (Ps 6,6).

Zaiste, nie Szeol Cię sławi
ani Śmierć wychwala Ciebie;
nie ci oglądają się na Twoją wierność,
którzy w dół zstępują.
Żywy, tylko żywy Cię wysławia,
tak jak ja dzisiaj (Iz 38,18n).

Światło natomiast jest znakiem życia w obecności Boga. Osiąga ono swoją pełnię w przyszłym królestwie niebieskim, jak je opisuje Apokalipsa:

I już nocy nie będzie.
A nie potrzeba im światła lampy
ani światła słońca,
bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi
i będą królować na wieki wieków (Ap 22,5).

Przestają istnieć „naturalne” światła: słońce i księżyc, które okazały się jedynie symbolami prawdziwego światła – samego Boga.

Światło podkreśla jednocześnie świętość Boga. Werset: *Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności*, zachwyca, a jednocześnie przeraża. W Bogu nie ma żadnej ciemności, nie ma cienia zła, jest samo dobro, nie ma śmierci, bo istnieje tylko życie i to pulsujące nieustannie świeżą energią. To zachwyca. Jednocześnie pojawia się ogromny lęk wynikający ze świadomości własnej grzeszności, której w pełnym świetle nie da się ukryć. W naszym życiu często liczymy na to, że „jakoś tam będzie”, można się ukryć w tłumie, w ogromnej ilości najrozmaitszych wydarzeń. Natomiast wobec Boga, który jest samą światłością, nic nie da się ukryć, zamaskować. Stąd ogromny lęk:

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki zostały dokonane w Bogu (J 3,19–21).

Ponieważ Bóg jest światłością, zesłał On na ziemię *światłość prawdziwą* (zob. J 1,9), swojego Jednorodzonego Syna, Słowo (Logos). On sam mówi o sobie:

Chodźcie, dopóki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła. A kto chodzi w ciemności, nie wie, dokąd idzie. Dopóki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości... Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności (J 12,35n.46)

Wszyscy, którzy stają się Jego uczniami, są „synami światłości”, co oznacza jednocześnie przynależność do królestwa Bożego. *Chodzenie w światłości...* – w naszym przypadku nie oznacza pełni światła, ale zdecydowanie na życie w świetle, kroczenie drogą Chrystusa, wejście do szkoły światła, podobnie jak wejście do szkoły miłości przez podjęcie Jezusowych przykazań. *Wówczas krew Jezusa, Jego Syna, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu*, w ten sposób podlegamy procesowi oczyszczania. Wszystko to dokonuje się *we wspólnocie jedni z drugimi*, czyli we wspólnocie miłości. *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16). Prawdziwym światłem dla ludzi jest miłość. Ona pociąga i dlatego jest świadectwem, które pozwala zobaczyć i uwierzyć: *Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowales* (J 17,23).

Z naszej strony konieczne jest zdecydowanie, aby pójść tą drogą. Na jej początku potrzebne jest wyznanie swoich grzechów i odcięcie się od zła. To dokonuje się podczas chrztu św. Nasz dramat polega na tym, że tego sakramentu najczęściej nie przeżywamy świadomie, ale jako małe dzieci i raczej znamy go z opowiadań. Niemniej potrzeba świadomej decyzji z naszej strony w wieku dojrzałym. Tak niewiele potrzeba, aby wejść na właściwą drogę, a jak trudno to prawdziwie podjąć!

W odpowiedzi na nasze wyznanie grzechów, *Bóg jako wierny i sprawiedliwy nam je odpuszcza i oczyszcza nas z wszelkiej nieprawości*. Te słowa nawiązują do wielu wypowiedzi ze Starego Testamentu podkreślających wierność Boga. W Księdze Mądrości czytamy:

Ty zaś, Boże nasz, jesteś łaskawy i wierny, cierpliwy i miłosierny w rządach nad wszystkim. Nawet gdy zgrzeszymy, Twoimi jesteśmy, świadomi Twojej mocy; ale nie będziemy grzeszyć, świadomi tego, żeśmy za Twoich poczytani (Mdr 15,1n).

W Drugim Liście do Tymoteusza św. Paweł pisze wręcz o tym, że Bóg nie może nie być wiernym:

Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego (2 Tym 2,13).

Święty Paweł pisze o dramatycznej sytuacji, kiedy ktoś po chrzcie, czyli po świadomym przyjęciu Chrystusa, popada w grzech. Takiej sytuacji, wydaje się, dotyczy następny werset rozważanego hymnu: *Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy obrońcę wobec Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego*.

Jezus Chrystus oczyszcza nas z grzechów nie tylko podczas chrztu, ale również i po nim. W miarę regularnie dokonuje się to podczas sakramentu pojednania, który czasem słusznie nazywa się „pracowitym chrztem”. On słusznie pokazuje, jak nawrócenie, *metanoja*, w istocie jest w naszym

życiu długotrwałym procesem, który wymaga jednak konkretnych momentów szczególnego nawrócenia i wyznania win.

Mamy Obrońcę wobec Ojca, dosłownie mamy *Parakleta*. Zwykle jesteśmy przyzwyczajeni, że to określenie odnosi się do Ducha Świętego, ale w Ewangelii według św. Jana Pan Jezus mówi o przysłaniu *innego Parakleta* (J 14,16), którym jest Duch Święty. On sam bowiem jest owym pierwszym Parakletem, czyli obrońcą, występującym w naszym imieniu przed Ojcem, Tym, który się za nami wstawia. Dziwić nas może to, że potrzeba przed Ojcem Obrońcy. Samo takie określenie wskazuje na odbywanie się jakiegoś sądu. Otóż jak wskazują inne teksty biblijne, szatan jest tym, który nieustannie oskarża braci przed Bogiem. W Apokalipsie w 12. rozdziale czytamy o wielkiej walce na niebie, w której archanioł Michał pokonał diabła i *oskarżyciel braci naszych został strącony, ten, co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym* (Ap 12,10). Wobec takiej sytuacji nieustannego oskarżania potrzeba Obrońcy, który nie tyle wykaże niewinność oskarżanego, ile weźmie go w obronę i usprawiedliwi: *On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy* – w ten sposób broni nas, biorąc na siebie nasze grzechy. Rola Parakleta w pewnym wymiarze pokrywa się z rolą *goela*, najbliższego krewnego, który winien bronić swojego bliskiego i wykupić go, gdy się znajdzie w niewoli. Rola Parakleta różni się zatem od funkcji adwokata, który tylko stara się wykazać niewinność lub wskazać okoliczności usprawiedliwiające popełnione wykroczenie. Dziełem Parakleta jest przede wszystkim udzielenie nam przystępu do Ojca (zob. Ef 2,18;3,12). Dzięki temu sytuacja zupełnie się zmienia. Nasze prośby do Boga nie będą potrzebowały pośredników. Pan Jezus zapowiada taką sytuację:

W owym dniu będziecie prosić w imię moje, i nie mówię, że Ja będę musiał prosić Ojca za wami. Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście Mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Boga (J 16,26n).

Przystęp do Ojca uzyskujemy dzięki wierze w Jezusa Chrystusa, wierze, że On wyszedł od Boga i do niego wraca. Właśnie ta tajemnica jest przez Chrystusa nazwana nieco wcześniej sprawiedliwością, o której nas przekona Duch Prawdy, Paraklet: *o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie* (J 16,10).

Całe to dzieło dokonuje się przez *ofiary* Jezusa Chrystusa. Zazwyczaj kojarzymy ofiarę z poświęceniem, męką i cierpieniem. To są niewątpliwe składowe ofiary Chrystusa. Niemniej trzeba pamiętać, że zasadnicza funkcja ofiary polega na **pośrednictwie**, na wprowadzeniu w więź z Bogiem.

Składanej ofierze zawsze towarzyszyła uczta ofiarna, która tę więź wyrażała; była to uczta w obliczu Boga, a raczej z Bogiem. I tak jest podczas naszej Eucharystii, która jest uobecnieniem jedynej ofiary Chrystusa, łącząc w jedno Ostatnią Wieczerzę i Ofiarę na krzyżu. Udział w niej daje nam przystęp do Ojca. W przypadku Jezusa wszystko o tyle się jeszcze pogłębia, że On nie tylko jest samą Ofiarą, ale jest także Kapłanem, który tę ofiarę składa i sam jest naszą jednością z Ojcem. Przyjmując Jego ofiarę, co oznacza jednocześnie przyjęcie Jego jako Ofiary, wchodzimy w jedność z Nim, a przez to otrzymujemy całkowity przystęp do Ojca.

Jego ofiara ma charakter całkowicie **uniwersalny**. Trzeba dzisiaj bardzo mocno przypomnieć ten ogarniający wszystkich wymiar ofiary Chrystusa, bo wielu chrześcijan zapomina o tym i zawęża zasięg oddziaływania ofiary Chrystusa do samego Kościoła. Do takiego zawężenia posłużyła teza: „Poza Kościołem nie ma zbawienia”, co rozumiano bardzo dosłownie: jeżeli ktoś nie jest katolikiem, to nie ma szans na zbawienie. Drugi Sobór Watykański znacznie zmienia sens określenia „Kościół”, rozciągając jego zakres nie tylko na chrześcijan, ale także na ludzi religijnych, a nawet wszystkich „ludzi dobrej woli” (zob. KK 13–16). Tak rozumiany Kościół obejmuje swoim misterium jednoczenia z Bogiem (por. KKK 1) cały świat, dokładnie tak, jak to jest w zakończeniu rozważanego hymnu.